

MAKSYMILIAN ROSZYK

KRYTYKA OFICJALNEGO CHRZEŚCIJAŃSTWA W PÓŹNYCH PISMACH SØRENA KIERKEGAARDA

Krytyka tego, co w świecie funkcjonuje pod nazwą „chrześcijaństwo”, stanowi zwieńczenie filozoficznego projektu Kierkegaarda. Naczelnym problemem, jaki chciał rozwiązać w swej twórczości duński myśliciel, było ustalenie, na czym polega bycie chrześcijaninem¹. Seria pism pseudonimowych, jakie publikował od 1843 r., miała na celu nakreślenie, by tak rzec, mapy, za której pomocą można byłoby wyjaśnić, na czym polega specyfika chrześcijaństwa jako pewnej wersji egzystencji religijnej. Stopniowe dopracowywanie odpowiedzi na pytanie o istotę bycia chrześcijaninem, jakie dokonywało się w tych pismach, sprawiało, że Kierkegaard był coraz bardziej krytyczny względem faktycznie istniejącego chrześcijaństwa. Ów narastający krytycyzm uwidacznia się w kolejnych pismach z lat czterdziestych, w których krytyka Kościoła, księży i wiernych stopniowo przechodzi od zjadliwych wtrąceń i uwag na marginesie w pierwszych pracach do zupełnie otwartych wywodów krytycznych i analiz w pismach z końca lat czterdziestych. Kierkegaard liczył na to, że krytyka zawarta w tych ostatnich pismach spotka się z odzewem ze strony duchowieństwa, w szczególności biskupa Kopenhagi Mynstera; oczekiwał on, że duchowni, po zapoznaniu się z jego analizami, przyznają, że to, co praktykują i propagują pod nazwą „chrześcijaństwo”, z prawdziwym chrześcijaństwem w rzeczywistości nie ma nic wspólnego. Niczego takiego się nie doczekał, w związku z tym w końcu przystąpił do otwartego, niezwykle ostrego ataku, którego trzon stanowi seria publikowanych w 1855 r. ulotek pod tytułem *Chwila*, w ten sposób dopeł-

Dr MAKSYMILIAN ROSZYK — Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II, Wydział Filozofii, Katedra Historii Filozofii Nowożytnej i Współczesnej; adres do korespondencji: Al. Racławickie 14, 20-950 Lublin; e-mail: maksymilian.roszyk@kul.lublin.pl; ORCID: <https://orcid.org/0000-0002-1497-2471>.

¹ Zob. KIERKEGAARD 2006 [*Uzbrojona neutralność*], 229.

niając swą pozytywną prezentację istoty chrześcijaństwa częścią negatywną — krytyką tego, co jest zwane „chrześcijaństwem”, a co w istocie nim nie jest.

Pytanie, jakie naturalnie nasuwa się w odniesieniu do tej krytyki, dotyczy tego, dlaczego Kierkegaard tak ostro zaatakował faktycznie istniejące chrześcijaństwo. Czy atak ten jest tylko jakąś aberracją w twórczości głębokiego skądinąd filozofa, wybrykiem sfrustrowanego brakiem życiowych osiągnięć czterdziestolatka, jak zdają się sugerować niektórzy komentatorzy², prawie zupełnym milczeniem pomijający późne pisma Duńczyka i zawartą w nich krytykę? Czy też raczej rzeczywiście wynika on z tego wszystkiego, co wcześniej napisał on na temat egzystencji religijnej w ogólności i chrześcijaństwa w szczególności? W niniejszym tekście postaram się pokazać, że Kierkegaardowski atak nie jest żadnym przypadkiem, lecz stanowi naturalne dopełnienie jego pozytywnej wizji tego, czym jest chrześcijaństwo, w szczególności przedstawionej we *Wprawkach do chrześcijaństwa* koncepcji naśladowania. Celem artykułu jest zatem przedstawienie kluczowych wątków pozytywnej wizji chrześcijaństwa u Kierkegaarda oraz uporządkowania głównych zarzutów, jakie sformułował pod adresem tego, co w świecie funkcjonuje pod nazwą „chrześcijaństwo”, a co on sam zwykle określał mianem „oficjalnego chrześcijaństwa”³. Zacznę od krótkiej prezentacji istotnych dla omawianego tematu elementów koncepcji prawdziwego chrześcijaństwa (1), następnie przejdę do omówienia konkretnych zarzutów, jakie duński myśliciel stawia oficjalnemu chrześcijaństwu: prowadzenia światowego, „pogańskiego” życia pod nazwą chrześcijaństwa (2), zastąpienia kluczowego dla bycia chrześcijaninem naśladowania Chrystusa różnymi aktywnościami werbalnymi (3) oraz oddawaniem mu czci (4); krótko też poruszę kwestię

² Zob. np. SZWED 1999, gdzie temat ten, tak kluczowy dla Kierkegaarda, że nie zajmował się właściwie niczym innym przez ostatnich pięć lat swego życia, w ogóle się nie pojawia. W ogólności w polskiej literaturze przedmiotu zagadnienie krytyki oficjalnego chrześcijaństwa właściwie nie istnieje, pojawiają się jedynie nieliczne wzmianki na ten temat (zob. np. TOEPLITZ 1975, 168–178; DOMARADZKI 2006, 157–173); brak jest zarówno rzetelnych, ogólnych rekonstrukcji, jak i bardziej szczegółowych dyskusji.

³ Oryginalny termin duński „officielle Christendom” można tłumaczyć zarówno jako „oficjalne chrześcijaństwo”, jak i „urzędowe chrześcijaństwo” (zob. uwagi tłumacza w KIERKEGAARD 2011 [*Chwila*], 185); Kierkegaard używa też terminów „chrześcijaństwo państwowo-kościelne”, „ludowo-kościelne” czy też „chrześcijaństwo ‘chrześcijańskiego świata’” (zob. *ibid.*, 162), czasem także „niedzielne”. Jak to często z Kierkegaardem bywa, każdy z tych terminów wyraża jakiś istotny aspekt nazywanego fenomenu, lecz żaden nie obejmuje ich wszystkich, użycie więc któregośkolwiek z nich będzie w jakiś sposób nieadekwatne. W niniejszym tekście będę używał terminu „oficjalne chrześcijaństwo”; słowo „oficjalny” wprawdzie w ogóle nie zdradza tego, co w nazywanym zjawisku Kierkegaard krytykuje, ale na gruncie języka polskiego dobrze wyodrębni przedmiot jego krytyki — to, co „oficjalnie” w świecie uchodzi za chrześcijaństwo.

istnienia stanu duchownego (5). W ostatniej części zajmę się problemem zasięgu przedstawionej przez Kierkegaarda krytyki: czy ma ona znaczenie wyłącznie lokalne, i dotyczy tylko duńskiego luteranizmu, czy też raczej ma charakter uniwersalny, i stosuje się do wszystkich głównych wyznań chrześcijańskich (6). W artykule koncentruję się — zgodnie z tym, co sygnalizuje tytuł — na późnych pismach Duńczyka, począwszy od *Uzbrojonej neutralności* oraz ostatniego pisma pseudonimowego, jakim są *Wprawki do chrześcijaństwa*, poprzez pisma z pierwszej połowy lat pięćdziesiątych (*Osądź sam!*, *Zalecone dla własnej oceny współczesności*), aż po wieńczącą całość jego twórczości *Chwilę*⁴. Powodem takiego zawężenia jest fakt, że to właśnie w tych pismach Kierkegaard w otwarty i szczegółowy sposób przedstawia swą krytykę oficjalnego chrześcijaństwa (sam termin pojawia się dopiero w tych późnych pismach); kwestię tego, jak koncepcje wiary i naśladowania zawarte we wcześniejszych pracach mają się do wymowy pism późnych, pozostawiam tu na boku⁵.

1. PRAWDZIWE CHRZEŚCIJAŃSTWO: NAŚLADOWANIE CHRYSYTA

W ujęciu Kierkegaarda istotą bycia chrześcijaninem jest wiara w Chrystusa. Teza ta na pierwszy rzut oka wygląda trywialnie, duński myśliciel jednak oczywiście w tyleż precyzyjny, co specyficzny sposób rozumie pojęcie wiary. W jego ujęciu jest ona mianowicie „współczesnością z Chrystusem”⁶. Współczesność ta nie jest rozumiana, rzecz jasna, w sposób dosłowny, gdyż oznaczałoby to, że tylko ludzie, którzy żyli w tych samych czasach, co Jezus, mogliby być wierzącymi. Współczesność z Chrystusem nie jest

⁴ Pomijam tu *Dzienniki* Kierkegaarda, gdyż nie wnoszą one nic istotnie nowego w stosunku do treści zawartych w wymienionych tekstach. Generalnie w swych późnych pismach, czy to oficjalnych, czy prywatnych zapiskach, Kierkegaard nieustannie wraca do tych samych tematów i tych samych tez, i to w sposób graniczący z obsesją. Decyzja zatem, które teksty będzie traktować się jako reprezentatywne, jest raczej kwestią tego, które sformułowania interpretator uzna za najlepiej wyrażające zamysł autora. Zob. też DOMARADZKI 2006, 164.

⁵ Abstrahuję zatem od ewentualnych różnic między np. koncepcją wiary w *Bojaźni i drżeniu* a tą zawartą we *Wprawkach*. Osobiście sędzę, że to koncepcja wiary zawarta w pismach sygnowanych przez Climacusa i Anty-Climacusa przedstawia właściwe, dojrzałe rozumienie wiary u Kierkegaarda (a przynajmniej jego trzon), a idee zawarte w *Bojaźni i drżeniu* mają charakter częściowy i przygotowawczy, jest to jednak temat na inną dyskusję.

⁶ Zob. KIERKEGAARD 2002 [*Wprawki do chrześcijaństwa*], 18; por. też WESTPHAL 2014, 254–277.

czasową stycznością z jego osobą, ale raczej przyjęciem konkretnego stosunku do niego — a mianowicie zostanie jego uczniem czy też naśladowcą.

Bramą wejściową do chrześcijaństwa jest, zdaniem Kierkegaarda, zrozumienie czegoś, co określa mianem możliwości zgorzenia⁷. Otóż Chrystus jest ubogim wieśniakiem z Nazaretu, człowiekiem całkowicie pozbawionym majątku, wpływów i pozycji społecznej. I ten ubogi człowiek mówi i działa w sposób sugerujący, że jest Bogiem. Kierkegaard wielokrotnie podkreśla w swych pismach, że idea, iż jakikolwiek człowiek, a w szczególności tak ubogi i nieznaczący, jest Bogiem, stanowi obrazę dla rozumu i zmysłu religijnego, co trafnie wychwytywali ówczesni żydzi, którzy — jak wiadomo — uważali, że Jezus jest bluźniercą. W dzisiejszym świecie, rzecz jasna, może ona nie brzmieć w ten sposób, jest to jednak wyłącznie efektem długotrwałego powtarzania, że Chrystus był prawdziwym Bogiem, bez zrozumienia, co to w istocie miałoby znaczyć, co po kilkunastu wiekach sprawiło, że idea Boga-Człowieka sprawia wrażenie zupełnie zwyczajnej.

Tak jednak nie jest. Aby pojąć, na czym polega możliwość zgorzenia, należy — zdaniem Kierkegaarda — wyobrazeniowo przenieść się w czasy Jezusa bądź też, jeśli jest to dla kogoś za trudne, wyobrazeniowo przenieść Chrystusa w nasze czasy, w środowisko, w którym żyje się i obraca na co dzień. Jeśli zatem wyobrazimy sobie, że Jezus jest synem, dajmy na to, zegarmistrza z drugiej strony ulicy, człowiekiem, którego doskonale znamy od dziecka, który pracuje w zakładzie swego ojca od dziewiętej do siedemnastej, a po pracy pomaga matce, kobiecie w średnim wieku, którą również znamy od niepamiętnych czasów, który przyjaźni się od dziecka z Jankiem i Piotrkim, którzy mieszkają za rogiem – dopiero wtedy, gdy spróbujemy sobie wyobrazić Chrystusa jako kogoś, kim był w rzeczywistości, czyli jako zwykłego człowieka, będziemy w stanie pojąć absurdalność pomysłu, że ktoś taki jest Bogiem.

Chrześcijaninem nie można zostać, nie stanąwszy w tak rozumianej sytuacji „możliwości zgorzenia”, jak to określa Kierkegaard⁸. Gdy zaś już pojmie się, jak absurdalna jest idea, iż pewien konkretny człowiek jest Bogiem, istnieją dwa możliwe wyjścia: można, powiada duński myśliciel, albo faktycznie zgorzyć się, odrzucić to wszystko, co ów człowiek mówi i robi, jako głupstwo, albo też uwierzyć i zostać jego uczniem.

⁷ Zob. KIERKEGAARD 2002 [*Wprawki do chrześcijaństwa*], 69–106.

⁸ *Ibid.*, 74.

Bycie zaś uczniem Chrystusa nie polega na zapamiętywaniu treści jego nauczania ani też na uznawaniu tego nauczania za prawdziwe; jak podkreśla Kierkegaard, Chrystus w istocie w ogóle nie wykląda żadnej nauki, nie ma żadnej doktryny, w którą można by wierzyć⁹. Bycie uczniem Chrystusa to naśladowanie jego życia, upodobnianie się do niego tak bardzo, jak to tylko możliwe — innymi słowy, traktowanie Chrystusa jako wzoru¹⁰.

Jak zatem wygląda życie Chrystusa, które jego uczniowie winni starać się naśladować? Jak podkreśla Kierkegaard, życie Chrystusa na ziemi jest pasmem samoświadomego, wolnego wyrzeczenia i wyzbycia wszystkiego, co światowe — jest odrzuceniem „porządku tego świata”. Po pierwsze zatem, Chrystus odrzuca dobra materialne: rodzi się i żyje jako nędzarz, w swej działalności publicznej nie dąży do zdobycia majątku, nie biorąc pieniędzy ani za uzdrowienia, ani za nauczanie. Po drugie, odrzuca poważanie i pozycję społeczną: nie zabiega o wpływowych przyjaciół, a wręcz przeciwnie, przebywa z ludźmi biednymi, nędzarami i pogardzanymi, jak trędowaci, celnicy i prostytutki. Po trzecie, odrzuca tak podstawowy element porządku społecznego, jakim jest rodzina: nie zawiera związku małżeńskiego, nie ma dzieci, a od swej rodziny się dystansuje, przebywając jedynie z tymi, którzy — tak jak on — chcą „pełnić wolę Ojca”. Po czwarte, odrzuca władzę i dystansuje się od polityki: w ramach swej działalności publicznej nie buduje zorganizowanego stronnictwa, które dałoby mu jakąś pozycję polityczną, nie wznieca powstania, które miałyby „wyzwolić Izraela”, a wręcz przeciwnie — głosi, że jego królestwo jest „nie z tego świata”¹¹.

Tak więc, zdaniem Kierkegarda, Chrystus całym swoim życiem odrzuca światowy porządek i właściwe mu dobra, takie jak pieniądze, komfort, rodzina, pozycja społeczna, poważanie, władza czy wspólnota polityczna. Świadomie i dobrowolnie wybiera drogę wyrzeczenia i cierpienia, czegoś, co w oczach ludzi ceniących te dobra jest nieustającą męką. Odrzucenie światowego porządku oczywiście prowadzi do konfliktu z jego reprezentantami, którzy gorszą się jego zachowaniem, trafnie odczytując je jako krytykę własnego przywiązania do tych dóbr¹², co ostatecznie kończy się, jak wiadomo, literalnie rozumianą męką w postaci śmierci na krzyżu.

⁹ Zob. KIERKEGAARD 2016a [*Osądź sam!*], 326–327; zob. także KIERKEGAARD 2002 [*Wprawki do chrześcijaństwa*], 49.

¹⁰ Zob. SZWED 1999, 207; GOUWENS 1996, 127–128.

¹¹ Zob. KIERKEGAARD 2002 [*Wprawki do chrześcijaństwa*], 141–143; KIERKEGAARD 2016b [*Zalecone dla własnej oceny współczesności*], 198–204.

¹² Zob. KIERKEGAARD 2002 [*Wprawki do chrześcijaństwa*], 77–83.

Wiara nie jest zatem, zdaniem Kierkegaarda, żywieniem jakichś przekonań, lecz sposobem życia, polegającym na naśladowaniu Chrystusa. Ktoś, kto chce być uczniem Chrystusa — kto chce być chrześcijaninem — musi w świadomy i dobrowolny sposób wyrzec się wszystkich dóbr właściwych porządkowi „tego świata”, wszystkich dóbr społecznych, politycznych i kulturowych, jak by to można określić, używając bardziej współczesnego języka. Jak jednak zauważa Kierkegaard, nie chodzi tu wyłącznie o jakąś prostą, powierzchowną negację porządku kulturowego, życie żebraka czy kłoszarda. Podkreśla on bowiem niejednokrotnie, że sednem religijnej egzystencji jest cierpienie, a możemy sobie bez trudu wyobrazić sytuację, w której dla kogoś wyrzeczenie się któregoś z dóbr „tego świata” nie będzie się wiązało z większymi trudnościami czy przykrościami. W związku z tym, nawiązując do znanego fragmentu Ewangelii według św. Łukasza, Kierkegaard podkreśla, że dla chrześcijanina kluczowe jest coś, co Jezus nazywa „nienawiścią do samego siebie”. Wyjaśnienie, co miałyby oznaczać ten zwrot, stanowi właściwie cała pseudonimowa twórczość Kierkegaarda dotycząca stadiów egzystencji, w szczególności egzystencji etycznej. Tak więc na „drodze życia” człowiek wychodzi od płytkiej i powierzchownej egzystencji estetycznej, nakierowanej na to, co przyjemne i interesujące, na to, co dostarcza rozrywki znudzonemu estecie poszukującemu nowych wrażeń. Jażń estety to pęk ulotnych pragnień, marzeń i fantazji¹³. Ten sposób rozumienia samego siebie ulega zmianie przy przejściu do egzystencji etycznej, w której to jednostka poszukuje swej głębokiej jażni, swego „prawdziwego ja”. Etyk, w odróżnieniu od estety, rozumie życie jako zbiór zadań do wykonania, a samego siebie pojmuje w kategoriach jednego nadrzędnego zadania, które określa mianem powołania. Powołanie to coś najdroższego sercu etyka, coś, czego pragnie z całego serca, z „absolutną żarliwością”, jak to określa Kierkegaard, opisując przypadek Abrahama. Owo coś może być relatywnie nieznaczące, zawsze jest jednak w jakiś sposób częścią światowego porządku — jest byciem tym a tym człowiekiem, pełniącym taką a taką rolę w jakimś węższym lub szerszym porządku społecznym. Owa „nienawiść do samego siebie”, do jakiej wzywa Jezus, jest właśnie odrzuceniem owego fundamentalnego zadania w świecie, powołania stanowiącego o najgłębszej tożsamości danej jednostki. I dopiero takie samozaparcie, wyrzeczenie się tego, co jest najdroższe danej jednostce jako tej właśnie jednostce, jest źródłem istotnego cierpienia.

¹³ Zob. TOEPLITZ 2006.

W konsekwencji Kierkegaard podkreśla, że chrześcijaństwo przyniosło na świat sobie tylko właściwe rodzaje cierpienia. Chrześcijańskie cierpienie nie polega bowiem na cierpliwym znoszeniu tych zwykłych nieszczęść, jakie mogą spaść i spadać na każdego człowieka: utrata kogoś bliskiego, choroba, bieda czy samotność; gdyby tak było, to i poganie byłiby chrześcijanami, gdyż i oni doznają takich przeciwności losu i — co więcej — często stawiają im czoła z godną podziwu wytrwałością¹⁴. Nie, powiada duński myśliciel, cierpienie chrześcijańskie to cierpienie, które uczeń Chrystusa zadaje same-mu sobie, to cierpienie, które z jednej strony jest efektem wyrzeczenia się tego, co dla danej jednostki jest najdroższe, a z drugiej efektem zdystansowania się od światowego porządku, które zawsze wywołuje niechęć, drwiny, a nawet prześladowania ze strony „ludzi”, czyli tych wszystkich, którzy są głęboko przywiązani do światowych dóbr:

Według Nowego Testamentu, według własnej nauki Chrystusa, bycie chrześcijaninem jest — z czysto ludzkiego punktu widzenia — po prostu męką, taką męką, w porównaniu z którą wszystkie inne ludzkie cierpienia wydają się dziecinną igraszką. To, o czym mówi Chrystus — albowiem nie robi z tego tajemnicy — oznacza ukrzyżowanie ciała, nienawidzenie siebie, cierpienie za naukę, płacz i zgrzytanie zębów; w czasie, gdy reszta świata się raduje, on mówi o rozdzierających serce cierpieniach, takich jak nienawidzenie ojca i matki, żony i własnego dziecka [...]¹⁵

Bycie chrześcijaninem w ujęciu Kierkegaarda polega zatem na prowadzeniu życia, które w możliwie najdoskonalszy sposób realizuje wzór, jaki pozostawił Chrystus. Istotą chrześcijańskiej egzystencji jest wyrzeczenie się wszystkich dóbr „tego świata” — zarówno tego, co cenią wszyscy ludzie, jak i tego, co jest najdroższe i najważniejsze w tym świecie dla danej jednostki. Wyrzeczenie to prowadzi zaś do specyficznie chrześcijańskiego cierpienia, które uczeń Chrystusa — tak jak jego nauczyciel — zadaje sam sobie oraz doznaje ze strony ludzi, którzy gorszą się takim sposobem życia¹⁶.

¹⁴ Zob. KIERKEGAARD 2002 [*Wprawki do chrześcijaństwa*], 95–97.

¹⁵ KIERKEGAARD 2011 [*Chwila*], 227–228.

¹⁶ Niniejsza rekonstrukcja oczywiście nie rości sobie pretensji do przedstawienia całości pozytywnej koncepcji chrześcijaństwa w twórczości Kierkegaarda. Zaprezentowałem tu tylko te wątki, które w mojej ocenie umożliwiają zrozumienie zarzutów, które wysuwa on względem oficjalnego chrześcijaństwa w pismach z lat pięćdziesiątych. Nie rozwijam tu zatem wątku chrześcijańskiego absurdu, jak również szczegółowego rozumienia odniesienia do Chrystusa, roli świadomości grzechu, łaski i temu podobnych tematów, gdyż dla uchwycenia istoty sformułowanej przez Kierkegaarda krytyki są one nieistotne.

2. PSEUDOCHRZEŚCIJAŃSTWO (1): POGAŃSKIE ŻYCIE POD NAZWĄ CHRZEŚCIJAŃSTWA

Zasadnicza teza, jaką Kierkegaard wysuwa w odniesieniu do tego, co w naszym świecie faktycznie funkcjonuje pod nazwą „chrześcijaństwo” — owa „jedna, jedyna teza”¹⁷ — głosi, że prawdziwe chrześcijaństwo w rzeczywistości nie istnieje, a to, co zwane jest na co dzień „chrześcijaństwem”, nie tylko nie ma z nim nic wspólnego, ale wręcz jest jego zaprzeczeniem.

Pierwszym i zasadniczym argumentem uzasadniającym tę ogólną tezę jest natura życia, jakie prowadzą ludzie uważający się za chrześcijan i jakie jest zalecane przez duchownych. Jak widzieliśmy, prawdziwe chrześcijaństwo, zdaniem Kierkegarda, jest pewnym sposobem życia, którego sednem jest wyrzeczenie się „tego świata”, samozaparcie i płynące z nich cierpienie. Tymczasem w rzeczywistości życie, jakie prowadzą ludzie uważający się za chrześcijan, niczym się nie różni od życia prowadzonego przez pogan: jest pełną i całkowitą afirmacją światowego porządku. Tak więc — powiada Kierkegaard — „oficjalni chrześcijanie”, tak jak wszyscy poganie, dążą do tego, by przejść przez życie możliwie gładko, przyjemnie i bez kłopotów. Unikają cierpień i nieprzyjemności, a gdy już je spotkają, robią wszystko, by się ich pozbyć. Troszczą się i zabiegają o wszystkie dobra właściwe doczesności: zakładają rodziny, płodzą i wychowują dzieci, zdobywają majątki, starają się zdobyć poważanie, pozycję społeczną i władzę, wreszcie mniej lub bardziej, ale zawsze troszczą się o wspólnotę polityczną, w której żyją.

Co więcej, oficjalne chrześcijaństwo nie tylko przyzwala na udział w praktykach „tego świata”, ale wręcz głosi, że uczestniczenie w nich jest obowiązkiem chrześcijanina. Najlepszym przykładem jest tu instytucja małżeństwa. Jak podkreśla Kierkegaard, Chrystus jasno pokazuje, zarówno swym nauczaniem, jak i życiem, że jego uczniowie powinni zostać bezżenni, a zastrzeżenie, jakie czyni w jednym ze swych listów św. Paweł¹⁸, jest tylko wynikającym ze słabości Apostoła ustępstwem na rzecz pragnień tłumu¹⁹. Zresztą gdyby nawet Pismo jasno się w tej kwestii nie wypowiedziało, to dla każdego, kto rozumie, na czym polega zadanie stawiania się chrześcijaninem, oczywiste byłoby, że chrześcijanin nie powinien zawierać związku małżeńskiego²⁰. Tymczasem

¹⁷ Zob. KIERKEGAARD 2011 [*Chwila*], 342–343.

¹⁸ „Lecz jeśli by nie potrafili zapanować nad sobą, niech wstępują w związki małżeńskie. Lepiej jest bowiem żyć w małżeństwie, niż płonąć” (1 Kor 7, 9).

¹⁹ Zob. KIERKEGAARD 2011 [*Chwila*], 266.

²⁰ Zob. *ibid.*

oficjalne chrześcijaństwo nie dość, że na to przyzwala, to jeszcze czyni z małżeństwa i posiadania jak największej liczby dzieci *obowiązek* chrześcijanina. Kierkegaard sarkastycznie kwituje to sprzeniewierzenie się wymaganom Chrystusa:

[...] postaraj się według swych najlepszych zdolności uzmysłwić sobie z całkowitą pewnością, że [...] powodem, dla którego Chrystus zmarł w najstraszniejszych męczarniach, opuszczony nawet przez Boga, zmarł na krzyżu, było to, by się w nas zrodziła chęć poświęcenia naszego czasu, trudu i sił na rozsądne rozkoszowanie się życiem; że celem jego przyścia na świat w gruncie rzeczy było nabranie przez ludzkość rozmachu w płodzeniu dzieci²¹.

Całkowite przyłgnięcie do porządku „tego świata” nie ogranicza się, rzecz jasna, do kwestii matrymonialno-prokreacyjnych. Zdaniem Kierkegaarda dotyczy ono wszystkich sfer życia, włącznie z takimi jak zabijanie ludzi²² czy prostytutka²³. W efekcie:

Zamierzeniem chrześcijaństwa było: zmienić wszystko. Rezultat: chrześcijaństwo „chrześcijańskiego świata” polega na tym, że wszystko, absolutnie wszystko, pozostało bez zmian, tylko że do wszystkiego przyłgnęło miano „chrześcijańskie” — i tym sposobem (zagrajcie muzykanci!) żyjemy jako poganie, pełni radości, pełni radości i tak w kółko, w kółko, w kółko; albo ściślej: żyjemy jako poganie w sposób wyrafinowany przy pomocy wieczności i z pomocą tego, że jest to chrześcijańskie, wszystko!²⁴

Ostatnie zdanie zacytowanego fragmentu wprowadza bardziej ogólny wątek, dotyczący przekształcenia chrześcijaństwa w pogaństwo. Zdaniem Kierkegaarda Chrystus będący przedmiotem wiary jest zarazem uniżony (przebywający na ziemi) i wywyższony (wyniesiony przez Ojca do swej chwały). Wszystkie jednak słowa, jakie kieruje do ludzi, to słowa Chrystusa uniżo-

²¹ Ibid., 244–245.

²² „Weźmy przykład: jakiś człowiek ma usposobienie utrzymywać się w ten sposób, że zabija innych. Ale wie przecież ze Słowa Bożego, że jest to niedozwolone, że wolą Boga jest: ‘nie zabijaj’. ‘Pięknie i ładnie’ — myśli sobie — ‘ale tego rodzaju nabożeństwo wcale mi nie służy, a człowiekiem bezbożnym nie chcę być’. Więc cóż czyni? Łapie księdza, który w imieniu Boga błogosławi sztylet. *Ja, das ist was anders!*” (ibid., 272).

²³ „Czego pragnęło chrześcijaństwo: niewinność, czystość — i precz z domami publicznymi. Zmiana polega na tym, że burdele pozostały, podobnie jak w pogańskim świecie, rozpusta pozostała w tych samych rozmiarach, ale jej przybytki przekształciły się w ‘chrześcijańskie’ domy publiczne. Stręczyciel jest ‘chrześcijańskim’ stręczycielem, jest chrześcijaninem, podobnie jak my wszyscy; żeby go wyłączyć spod łaski: ‘Broń Boże’ — powiedziałyby ksiądz — ‘do czego miałoby to doprowadzić, gdybyśmy choć raz wyłączyli płacącego członka [Kościoła]’” (ibid., 224).

²⁴ Ibid., 223–224.

nego — który zwraca się do ludzi, by poszli za nim, czyli go naśladowali. To jednak oczywiście oznacza cierpienie i jest nie w smak „człowiekowi naturalnemu”. W efekcie w oficjalnym chrześcijaństwie pomija się uniżenie i przechodzi od razu do chwały. Polega to na tym, że redukuje się Chrystusa do boskiej postaci, przebywającej poza światem, której należy oddawać cześć i do której można zwracać się z prośbami o pomoc w doczesnym życiu²⁵. W ten jednak sposób chrześcijaństwo staje się pogaństwem:

Wzięto naukę Chrystusa, odwrócono i ociosano [...] tym sposobem chrześcijaństwo stało się pogaństwem. W świecie chrześcijańskim jest to ustawiczna niedzielną paplanina o nieocenionych i wspaniałych prawdach chrześcijaństwa, o łagodnym pocieszeniu [...] Znak zgorzenia i przedmiot wiary stały się jednym z najbardziej bajecznych zjawisk, boskim Godmandem²⁶.

Mocarne bóstwo, które może i ma pomagać ludziom w życiu na tym świecie, to — zdaje się sugerować Kierkegaard — idea pogańska. Chrześcijaństwo natomiast wnosi ideę Boga, który z własnej inicjatywy wchodzi w światowy porządek nie po to, by nad nim panować i pomagać swoim wyznawcom, lecz by pokazać ludziom na własnym przykładzie, że należy go odrzucić oraz jak dokładnie to zrobić. Chrystus — powiada duński myśliciel — wprawdzie wzywa wszystkich, którzy są „zmęczeni i utrudzeni” niepowodzeniami w świecie, pomoc jednak, jaką oferuje, nie polega na tym, że w cudowny sposób sprawi, iż zaczną im się powodzić w życiu, lecz na tym, że uczy ich, aby podobnie jak on wyrzekli się tych wszystkich dóbr, których z natury tak pragną²⁷. W efekcie zwracanie się do niego o pomoc w doczesnych sprawach odpowiada pomyleniu specjalności lekarskich: „to tak jakby ktoś złamał nogę, a zwracał się do okulisty”²⁸. W oficjalnym chrześcijaństwie jednak tak właśnie się czyni: zanoszenie modłów do Boga o pomoc w doczesnych sprawach uchodzi za kluczową praktykę chrześcijańską. Chrześcijaństwo w ten sposób staje się transcendentnym źródłem „łagodnego pocieszenia”, czyli pogaństwem, w którym żyje się wyrafinowanie „za pomocą wieczności”, oczekując, że Bóg uprzyjemni nam życie tu, na ziemi, a następnie zapewni wieczną rozkosz w niebie.

Podsumowując, zdaniem Kierkegarda sednem chrześcijaństwa jest naśladowanie Chrystusa, czyli życie w całkowitym samozaparciu i wyrzeczeniu,

²⁵ W ten sposób naśladowanie zostaje zastąpione „admiracją” – zob. punkt 4 poniżej.

²⁶ KIERKEGAARD 2002 [*Wprawki do chrześcijaństwa*], 38. Wujek Franz Godmand to postać z niemieckich bajek dla dzieci. Współcześnie powiedziałyby się „boskim Supermanem”.

²⁷ Zob. *ibid.*, 58–59.

²⁸ *Ibid.*, 60.

„obumieraniu dla świata”²⁹, powodującym nieuchronne cierpienie. Tymczasem „oficjalne chrześcijaństwo” polega na prowadzeniu zupełnie zwykłego, światowego życia, i nie ma nic wspólnego z właściwym dla prawdziwego chrześcijaństwa poszukiwaniem cierpienia — co więcej, polega nie tylko na uprzyjemnianiu sobie życia na wszelkie możliwe sposoby, ale i na zapręgnięciu do tego celu wszechmocnego Boga, Chrystusa i wieczności.

3. PSEUDOCHRZEŚCIJAŃSTWO (2): „PAPLANINA” ZAMIAST NAŚLADOWANIA

Jak widzimy, pierwsza i zasadnicza teza Kierkegaarda głosi, że prawdziwe chrześcijaństwo polega na prowadzeniu wysoce specyficznego sposobu życia, polegającego na wyrzeczeniu i cierpieniu, podczas gdy w oficjalnym chrześcijaństwie pod nazwą „chrześcijańskiego życia” funkcjonuje zupełnie zwykłe, światowe, „pogańskie” życie, w którym wszelkie działania jedynie opatruje się mianem chrześcijańskich. Na tym jednak nie koniec. Drugą rzeczą, na jaką wskazuje Kierkegaard, jest coś, co można by określić mianem działań pozorowanych czy też działań zastępczych. Otóż, aby być chrześcijaninem, należy naśladować Chrystusa, a ponieważ „oficjalnym chrześcijanin” jest to stanowczo obce, praktykują różne działania, które zastąpiłyby naśladowanie, jednocześnie sprawiając wrażenie, że ci, którzy je podejmują, są właśnie wzorowymi chrześcijanami. W krytykach i polemikach, jakie prezentuje Kierkegaard, da się wyróżnić dwie grupy takich działań zastępczych, które — używając jego terminologii — można by określić mianem „paplaniny” czy też „gadulstwa” oraz „admiracji” czy też „podziwu”.

„Paplanina” czy też „gadulstwo” to zbiorcza nazwa rozmaitych praktyk, których sednem, najkrócej rzecz ujmując, jest zastąpienie *praktykowania* chrześcijaństwa *mówieniem o* chrześcijaństwie. Pierwszą sferą „gadulstwa”, w której mówienie o Chrystusie zastępuje naśladowanie go, jest uczynienie z chrześcijaństwa doktryny. Jak widzieliśmy w punkcie pierwszym, wiara nie polega, zdaniem Kierkegaarda, na żywieniu jakichś przekonań. Nie jest ona — jak już sygnalizowałem — byciem przekonanym o prawdziwości tego, czego naucza Jezus, ale również, co nie mniej istotne, nie jest ona również byciem przekonanym co do prawdziwości jakichś tez dotyczących jego osoby. Kierkegaard we *Wprawkach* nieustannie podkreśla, że chrześcijaństwo, wbrew

²⁹ Zob. KIERKEGAARD 2011 [*Chwila*], 277.

temu, co głosi filozofia, nie jest doktryną, dotyczącą np. istnienia Boga-człowieka, o prawdziwości której można być przekonany (bądź nie):

Cała filozofia współczesna uczyniła wszystko, by nam wmówić, że wiara jest określeniem bezpośrednim, jest stanem bezpośrednim; co znów wiąże się z tym, że zniesiono możliwość zgorzenia, że zredukowano chrześcijaństwo do doktryny, zniesiono Boga-Człowieka i sytuację współczesności. [...] Chrześcijaństwo zostało zredukowane do doktryny; doktryna ta jest głoszona człowiekowi. On zaś wierzy, że jest tak, jak mówi doktryna. Dlatego następne stadium polega na „pojmo-waniu” tej doktryny: to czyni filozofia. Wszystko to razem byłoby zupełnie słuszne, gdyby chrześcijaństwo było doktryną; ale ponieważ nią nie jest, jest to zupełnie fałszywe³⁰.

Sens tej powtarzającej się we *Wprawkach do chrześcijaństwa* jak refren tezy jest — jak się wydaje — taki, że w byciu chrześcijaninem nie chodzi, zdaniem Kierkegaarda, o to, by być *intelektualnie* przekonany, że Jezus z Nazaretu był rzeczywiście Bogiem. Jest to bowiem pewna nic nieznacząca teoria, pojęciowa igraszka, wyprana zarówno z treści, jak i praktycznego znaczenia. Dla bycia chrześcijaninem ważne jest raczej, aby *wyobrazeniowo* postawić się w sytuacji bezpośredniego kontaktu ze zwykłym człowiekiem, który zarazem miałby być Bogiem. Bóg-Człowiek nie jest abstrakcyjną, filozoficzną ideą, którą można przyjąć bądź nie, ile raczej konkretną rzeczywistością, z którą należy się osobiście skonfrontować — dokonując, jeśli wolno tu sparafrazować fenomenologiczny żargon, imaginatywnego przeniesienia do sytuacji dosłownie rozumianej współczesności. Dopiero takie przeniesienie wytwarza warunki, w którym można należycie ustosunkować się do chrześcijaństwa: można albo uznać, że to wszystko gorszące brednie, albo przyjąć wzorzec Chrystusa jako objawienie wychodzące od samego Boga, który z miłości sam wciela się, by wskazać człowiekowi własnym przykładem, jak ma żyć na „tym świecie”.

Sednem chrześcijaństwa nie jest zatem, zdaniem Kierkegaarda, żaden zbiór tez, lecz pewne konkretne rzeczywistości, z którymi należy się skonfrontować w osobistym doświadczeniu, we własnym życiu. Taki jednak sposób podejścia wymaga oczywiście gigantycznego wysiłku, w związku z czym szybko, już w pierwszych wiekach, zaczęto przekształcać chrześcijaństwo w doktrynę, czyli zbiór rzekomych obiektywnych prawd, które opisują naturę Boga i jego relację do człowieka. W prawdy te zwykli chrześcijanie powinni wierzyć, a ci, którzy są obdarzeni jakimś talentem intelektualnym,

³⁰ KIERKEGAARD 2002 [*Wprawki do chrześcijaństwa*], 121–122.

winni je poddawać wnikliwej analizie, bronić przed zarzutami i formułować racjonalne, obiektywne argumenty na ich rzecz. W ten sposób, powiada Kierkegaard, w końcu doszło do powstania czegoś, co można by określić chrześcijaństwem profesorsko-naukowym:

Jeśli się średniowieczne chrześcijaństwo chce nazwać klasztorno-ascetycznym, to chrześcijaństwo naszych czasów należałoby nazwać profesorsko-naukowym; wszyscy oczywiście nie mogą zostać profesorami, ale wszyscy jednak otrzymali swego rodzaju piętno profesorstwa i naukowości. Podobnie jak w pierwszym okresie nie wszyscy zostali męczennikami, ale wszyscy się do męczeństwa ustosunkowywali, jak w średniowieczu nie wszyscy szli do klasztoru, ale wszyscy się do klasztoru ustosunkowywali, a w tym, kto szedł do klasztoru, widzieli prawdziwego chrześcijanina — tak i w naszych czasach wszyscy ustosunkowują się do profesora, a ten uchodzi za prawdziwego chrześcijanina. Wraz z profesorem pojawiła się nauka, a z nauką i wątpliwościami znalazła się uczona publiczność; wtedy zaczęto wysuwać racje pro i contra, interpretowano sobie pro i contra, „gdyż o pro i contra w tej kwestii da się bardzo wiele powiedzieć”³¹.

Naśladowanie Chrystusa, powiada Kierkegaard, zostało w ten sposób zastąpione teorią³²: mówieniem o Chrystusie, jego dokonaniach i naturze, rozprawianiem o dogmatach czy też — w czasach, gdy powstała krytyka biblijna — dyskutowaniem, co rzeczywiście powiedział, a co jest tylko późniejszą redakcją.

W ten sposób „gadanina” zastępuje naśladowanie dla intelektualistów i ich publiczności. Natomiast dla ogółu wiernych przewidziane jest w oficjalnym chrześcijaństwie uczestnictwo w jeszcze innej formie aktywności werbalnych. Polega ono mianowicie na tym, że ludzie uważający się za chrześcijan zbierają się raz w tygodniu w specjalnie do tego celu przeznaczonym budynku (kościół), gdzie specjalnie wytrenowani mówcy (księża) z patosem mówią o Chrystusie i jego nauce. Tak więc księża, którzy mieliby być nauczycielami chrześcijaństwa, oczywiście nie uczą go swym przykładem; wręcz przeciwnie, tak jak i inni „oficjalni chrześcijanie” żyją sobie możliwie wygodnie (zazwyczaj znacznie wygodniej niż zwykli wierni), a ich „chrześcijańska” praktyka polega na „deklamowaniu”: raz w tygodniu wychodzą na ambony, gdzie — jak to barwnie opisuje Kierkegaard — pocąc się i wymachując rękami³³, opisują, jak to Chrystus czy też jakiś męczennik cierpiał niesprawiedliwość i w końcu poniósł okrutną śmierć, czy też odziani w aksa-

³¹ KIERKEGAARD 2016a [*Osądź sam!*], 330.

³² Zob. KIERKEGAARD 2006 [*Uzbrojona neutralność*], 229–231.

³³ Zob. np. KIERKEGAARD 2011 [*Chwila*], 232.

mity opiewają, jak to Chrystus żył w nędzy i wzywał, by go naśladować³⁴. Wierni zaś słuchają tego wszystkiego w nabożnym skupieniu, roniąc nawet od czasu do czasu łzy — a potem całe towarzystwo rozchodzi się do domów, gdzie oczywiście nie naśladuje przykładu Chrystusa czy męczenników, lecz prowadzi zwykłe, światowe życie.

W ten sposób chrześcijaństwo, powiada Kierkegaard, zostaje przekształcone w „czczą paplaninę”: wypowiadanie mnóstwa słów, z których jednak nic nie wynika w praktyce. Co gorsza, głosi się przy tym, że to właśnie jest prawdziwe chrześcijaństwo, „ortodoksja”:

[...] tak wysoko, jak prawdziwe chrześcijaństwo wznosi się ponad wszelkie herezje, błędy i zabłąkania, tak nisko pod herezjami, błędami i zabłąkaniami leży czczą paplanina. Ale, jak już powiedziano, trudność dotycząca Nowego Testamentu polega na tym, że on, żądając ideału i walcząc ze złymi duchami, w ogóle nie wziął na muszkę tego niesamowitego tworu, który w „chrześcijańskim świecie” stale stanowi ortodoksję, którego chrześcijańska powaga znajduje swój wyraz w — co za satyryczna samoprzeczność! — „świadcach prawdy”, którzy dzięki temu doznają na tym świecie szczęścia i robią kariery, opisując w niedzielę, jak to prawda na tym świecie musi cierpieć³⁵.

Trzecia odmiana „paplaniny” wiąże się z „chrześcijańskim” wychowaniem dzieci. Jak podkreśla Kierkegaard, chrześcijaninem można zostać wyłącznie jako człowiek w pełni dojrzały. Dopiero bowiem będąc osobą dorosłą i w pełni dojrzałą, rozumie się, kim się jest jako ta konkretna jednostka i jakie miejsce zajmuje się w świecie, i dopiero wówczas można to wszystko, co się ma „na tym świecie”, odrzucić, by podążać drogą chrześcijańskiego cierpienia³⁶. Ludzie jednak w „chrześcijańskim świecie”, osiągając dorosłość, nie mają bynajmniej ochoty wyrzekać się wszystkiego; wręcz przeciwnie, zastanawiają się tylko nad tym, jak „na rachunek chrześcijaństwa wślizgnąć się do łoża małżeńskiego”; nie zostają zatem chrześcijanami, mówiąc sobie: „moje dzieci, te niech staną się chrześcijanami”³⁷. Mamy tu do czynienia ze swego rodzaju zorganizowanym przedstawieniem teatralnym³⁸, w którym rzekoma „chrześcijańska powaga” polega na wykręcaniu się od zostania chrześcijaninem, a w zamian czynieniu chrześcijan z innych:

³⁴ Zob. *ibid.*, 214.

³⁵ *Ibid.*, 180.

³⁶ Zob. *ibid.*, 266.

³⁷ *Ibid.*, 265.

³⁸ Na temat teatralnego charakteru Kościoła zob. KIERKEGAARD 2011[*Chwila*], 252–253.

„Jako dziecko trzeba zostać chrześcijaninem, chrześcijaństwo musi być przyjęte w dzieciństwie”; ma to znaczyć: rodzice chcą być uwolnieni od tego, by stać się chrześcijanami, ale chcą się zachować pozory [...] dlatego tyle się mówi o chrześcijańskim wychowaniu dzieci, o tej powadze, dzięki której rodzice pragną się uwolnić od prawdziwej powagi. Stosunek rodziców do dzieci jest podobny do stosunku księży do gminy wiernych. Księża też nie bardzo mają ochotę stać się chrześcijanami, ale ich gmina — ta ma stać się chrześcijańska. Dowcip zawsze polega na tym, by pozbyć się powagi (czyli stania się samemu chrześcijaninem) i zamiast tego wnieść „prawdziwą” powagę (!), polegającą na pragnieniu uczynienia z innych ludzi chrześcijan³⁹.

W tak fałszywej sytuacji oczywiście nie można dzieci nauczać prawdziwego chrześcijaństwa, nawet gdyby rodzice czy księża mieli jasność co do tego, czym ono właściwie jest. Nauczanie chrześcijaństwa znów musi ograniczać się do czczej paplaniny:

Pod mianem „chrześcijańskiego” wychowania [rodzice] paplą bez namysłu według pogańskiego wzorca [...] że jest nadzwyczajnym dobrodziejstwem, że się narodziłeś, że świat, w którym żyjesz, jest wspaniałe, a Bóg jest miłym człowiekiem, tylko się go trzymaj; wszystkich twoich pragnień może nie spełni, ale pomoże. Wszystko kłamstwo. [...] tak wysoko cenione chrześcijańskie wychowanie dzieci opiera się na wpajaniu dziecku samych kłamstw⁴⁰.

Jak widzimy, zdaniem Kierkegaarda w oficjalnym chrześcijaństwie nie poprzestaje się na tym, że po prostu odrzuca się naśladowanie Chrystusa i płynące z niego cierpienie. Aby sprawić wrażenie, że jednak podąża się za Nauczycielem, ustanowiono rozmaite praktyki werbalne, w których mówi się o Chrystusie, chrześcijaństwie, naśladowaniu itp. Ponieważ jednak za tymi słowami nie idą czyny, są one — jak to dosadnie określa Duńczyk — „paplaniną”.

4. PSEUDOCHRZEŚCIJAŃSTWO (3): PODZIWI ZAMIAST NAŚLADOWANIA

„Admiracja” czy też podziw to nazwa, jaką Kierkegaard nadaje drugiej grupie „działań pozorowanych”, mających zastąpić naśladowanie Chrystusa przy jednoczesnym sprawianiu wrażenia, że jednak jest się jego uczniem. Najogólniej rzecz ujmując, owa admiracja polega na przyjmowaniu wzglę-

³⁹ Ibid., 268.

⁴⁰ Ibid., 277.

dem Chrystusa postawy (zarówno wewnętrznie, jak zewnętrznie) podziwu i czci, której jednak nie towarzyszy zmiana życia, przekształcenie go zgodnie ze wzorem, jaki Chrystus ustanowił. Pojęcie to wprowadza Kierkegaard we *Wprawkach do chrześcijaństwa*, kontrastując naśladowcę i admiratora oraz podkreślając, że Chrystus pragnął wyłącznie naśladowców:

Wiadomo, że Chrystus stale używa wyrażenia „naśladowca”; On nigdy nie mówi, że pragnie admiratorów, admiratorów oddających cześć, zwolenników; a gdy używa wyrażenia „uczniowie”, zawsze to wyjaśnia w taki sposób, że widać, iż rozumie przez nie naśladowców — nie zwolenników doktryny, lecz naśladowców życia [...]⁴¹.

Chrystus, jakiego znamy i który mówi „pójdź za mną”, to — podkreśla Kierkegaard — Chrystus przebywający w uniżeniu, a nie Chrystus wywyższony. Nie wzywa do tego, by go podziwiać, oddawać mu cześć czy stać się wyznawcą jego doktryny, lecz do nawrócenia — do całkowitej przemiany życia, upodobnienia swego życia do tego, jakim on sam żył na ziemi: życia samozaparcia, wyrzeczenia i cierpienia. W takim życiu wprawdzie nie ma nic do podziwiania, obecna jednak w nim wzniosłość, płynąca z ogromu wyrzeczenia i dobrowolnego cierpienia, od początku sprawiała, że mimo wysiłków Chrystusa zaczęli doń Ignąć admiratorzy, których najlepszym przykładem jest Nikodem. Ludzie tacy rozpoznają doniosłość osoby i życia Chrystusa, ale za nic w świecie nie chcą ponosić żadnych ofiar, z niczego nie chcą rezygnować i oczywiście w żadnym razie nie zamierzają porzucić tego, co ziemskie; nie chcą zostać jego naśladowcami. W zamian zaczynają mówić, jak bardzo cenią Chrystusa i jego naukę, zapewniać, iż są jej niezłomnymi wyznawcami, oraz oddawać cześć jego osobie innymi, także pozawerbalnymi sposobami. Ponieważ jednak nie zamierzają zmieniać nic w swoim życiu, będą tak wychwalać Chrystusa do tylko momentu, gdy nie będzie to powodować jakichś kłopotów czy nieprzyjemności; gdy takie się pojawią, umilkną i opuszczą go, a nawet zdradzą, jak to uczynił Judasz, jedyna postać wśród Apostołów, która — zdaniem Kierkegarda — była admiratorem, a nie naśladowcą⁴².

Jak widać, w ujęciu duńskiego myśliciela już za czasów Jezusa istniał problem pomylenia podziwiania go z naśladowaniem. Nic zatem dziwnego, że jego zdaniem w „chrześcijańskim świecie”, w „oficjalnym chrześcijaństwie” istnieją wyłącznie admiratorzy, którzy oddają mu cześć, zamiast na-

⁴¹ KIERKEGAARD 2002 [*Wprawki do chrześcijaństwa*], 192.

⁴² Zob. *ibid.*, 191–201.

śladować go w swym życiu. Jednym z najbardziej dosadnych fragmentów, w których Kierkegaard prezentuje tę tezę, jest słynny tekst „Co Chrystus sądzi o urzędowym chrześcijaństwie”⁴³. Duński myśliciel przywołuje w nim znane fragmenty z Ewangelii według Mateusza i Łukasza, w których Jezus potępia obłudę swego pokolenia, zwłaszcza „uczonych w Piśmie i faryzeuszy”. Potępiają oni mianowicie swych przodków, którzy kamienowali i zabijali proroków, piętnujących ich bezbożność i niesprawiedliwość, i — by dać wyraz swemu oburzeniu na niegodziwość swych przodków oraz podziwowi dla owych ukamienowanych proroków — budują wspaniałe grobowce. Obłuda tego postępowania, którą potępia Jezus, tkwi w tym, że właściwy sposób na wyrażenie swego potępienia względem przodków i szacunku dla proroków polega na wypełnianiu wskazań, jakie zostawili ci drudzy, tego jednak oczywiście współcześni nie robią. Kierkegaard zauważa, że dokładnie to samo czyni się w ramach oficjalnego chrześcijaństwa — co, innymi słowy, oznacza, że choć Chrystus nic o oficjalnym chrześcijaństwie nie mówił, możemy bez trudu ustalić, co o nim by sądził, gdyby się dowiedział o jego istnieniu:

Czym jednak jest „świat chrześcijański”? Czyż nie jest on największą z możliwych prób zmierzających w tym kierunku, by zamiast tego, czego Chrystus żądał, a więc tego, by go naśladować, cierpieć dla tej nauki — [właśnie] służyć Bogu w ten sposób, by „budować grobowce prorokom i zdobić nagrobki sprawiedliwych, i mówić: gdybyśmy żyli za dni ojców naszych, nie byłibyśmy ich współnikami w przelaniu krwi proroków”⁴⁴.

W oficjalnym chrześcijaństwie, powiada Kierkegaard, w „chrześcijańskim świecie” nie realizuje się wzoru, który pozostawił Chrystus. Ludzie mniający się chrześcijanami w pełni uczestniczą w doczesnym porządku, nie chcą wyrzec się absolutnie niczego ani z niczego zrezygnować. W swej obłudzie chcą jednak nosić miano chrześcijan, a więc niczym faryzeusze z czasów Jezusa budują wspaniałe budowle, w których się gromadzą i pod przewodnictwem ludzi ubranych w wykwiłte, „powłóczyste szaty” oddają cześć Chrystusowi i tym, którzy rzeczywiście starali się go naśladować, cierpiąc rozmaite prześladowania ze strony świata; zamiast ich naśladować, śpiewają na ich cześć hymny i zanoszą do nich modlitwy.

Co więcej, jak doskonale wiadomo, w sporej części owych modlitw, jakie znosi się w kościołach do Chrystusa czy świętych, prosi się o pomoc sił wyższych w zwykłych, doczesnych sprawach: to modlitwy o zdrowie swoje

⁴³ Zob. KIERKEGAARD 2011[*Chwila*], 184–192.

⁴⁴ *Ibid.*, 189.

czy bliskich, powodzenie w interesach czy innych życiowych kwestiach. Tak więc to, co czyni się w owych budowlach pod nazwą „chrześcijańskiego nabożeństwa”, stanowi całkowite przeciwieństwo tego, na czym polega prawdziwe chrześcijaństwo: do Chrystusa, który wyrzekł się wszystkich światowych dóbr i wybrał cierpienie, zanosi się modły o pomoc w zdobywaniu światowych dóbr i o uniknięcie cierpienia. Jeśli się zrozumie naturę tej sytuacji, nietrudno będzie już pojąć powtarzającą się w *Chwili* jak refren tezę Kierkegaarda: uczestnictwo w oficjalnym, chrześcijańskim nabożeństwie to robienie z Boga głupca, a ci, którzy odmawiają w nim udziału, mają jeden, ale za to wielki grzech mniej:

Przez nieuczestniczenie w takim nabożeństwie, jakie się teraz odbywa (pretendującym do miana chrześcijańskiego w duchu Nowego Testamentu), posiadasz o jeden, i to bardzo ciężki grzech mniej — nie uczestniczysz bowiem w robieniu z Boga błazna dzięki temu, że nie nazywasz nowotestamentowym chrześcijaństwem tego, co nie jest chrześcijaństwem Nowego Testamentu⁴⁵.

Chrystus, twierdzi Kierkegaard, w ogóle nie pragnie, by oddawać mu cześć, podziwiać czy modlić się do niego — wszystkie te modły, msze, nabożeństwa, litanie i śpiewy to rzeczy, które nie mają nic wspólnego z chrześcijaństwem:

[...] skoro nauczyciel otrzymuje ornat, szczególną szatę zawodową — wówczas masz do czynienia z oficjalnym nabożeństwem, a tego Chrystus nie chce. Długie szaty, wspaniałe budynki kościelne itd. — wszystko to [...] stanowi ludzkie zafałszowanie nowotestamentowego chrześcijaństwa, fałszerstwo, które hańbiącym sposobem doprowadza do tego, że — niestety — masa ludzi aż nadto daje się omamić złudzeniem [...]⁴⁶.

Jak widać, zdaniem Kierkegaarda cały kult i obrzędowość, tak często potocznie uznawane za kluczowy element dla bycia chrześcijaninem, są w ogóle zbędne. Co gorsza, ich rola w rzeczywistości zastępowanie tego, co istotne, czyli naśladowania, jakimś innym działaniem, które będzie sprawiało wrażenie, że jednak podąża się za Chrystusem. Uczestniczenie w oficjalnym kulcie jest tak dalece przeciwstawne prawdziwemu byciu chrześcijaninem, że Kierkegaard nie waha się określić go jako robienia z Boga głupca.

⁴⁵ Cyt. za: TOEPLITZ 1975, 175. Motyw ten pojawia się po raz pierwszy w krótkim tekście „To musi zostać powiedziane, więc niech zostanie powiedziane”, znanym również pod nazwą „Krzyk o północy”, i często przewija się w *Chwili*; zob. np. KIERKEGAARD 2011[*Chwila*], 163, 204, 229, 241.

⁴⁶ KIERKEGAARD 2011[*Chwila*], 234.

5. KRYTYKA DUCHOWIEŃSTWA

Ostatni zacytowany powyżej fragment wprowadza zarazem kolejny wątek Kierkegaardowskiej krytyki oficjalnego chrześcijaństwa, a mianowicie zarzuty dotyczące stanu duchownego. W odniesieniu do tej krytyki należy zauważyć przede wszystkim, że Kierkegaard nie piętnuje po prostu nadużyć, jakie popełniają niektórzy duchowni czy nawet większość z nich. Jego krytyka jest znacznie bardziej radykalna — jego zdaniem stan duchowny jest czymś złym sam w sobie:

[...] ze stanem duchownym sprawa ma się inaczej niż pozostałymi zawodami, które same przez się nie są nosicielami żadnego zła; nie, stan duchowny jest, z chrześcijańskiego punktu widzenia, sam przez się zły, jest czymś zepsutym, egoistycznym, co przekształca chrześcijaństwo w coś zupełnie innego, niż rozumiał Chrystus⁴⁷.

Jakie jest uzasadnienie tak radykalnej tezy? Stan duchowny to zorganizowana grupa, składająca się z ludzi, którzy mieliby za zadanie nauczać chrześcijaństwa i sprawować kult. Oczywiście nie czynią tego za darmo, w ramach wolontariatu, angażując się po zakończeniu normalnej pracy w troskę o kultywowanie i rozprzestrzenianie chrześcijaństwa — nie, duchowni to ludzie, którzy z głoszenia nauki Chrystusa uczynili swój zawód. W ten sposób, zdaniem Kierkegaard, wszystko zostaje postawione na głowie. Nauczycielem chrześcijaństwa, „świadkiem prawdy” nie jest ktoś, kto na co dzień prowadzi wygodne życie, a w niedzielę przez pół godziny wygłasza peany na cześć Chrystusa i świętych czy też poucza słuchaczy, co mają na ich temat myśleć — lecz ktoś, kto naśladuje Nauczyciela, a więc dobrowolnie cierpi:

[...] status duchownego spełniającego kryteria urzędowe jest właśnie przeciwieństwem tego, co Chrystus rozumie przez bycie nauczycielem — co oznacza dlań cierpieć, podczas gdy oficjalne wymogi oznaczają doznawanie ziemskich przyjemności, do tego wysubtelnionych glorią statusu zastępcy Boga [...]⁴⁸.

Ksiądz nie jest zatem żadnym wzorcem chrześcijanina; wręcz przeciwnie, zdaniem Kierkegaard jest to postać stanowiąca chodzące szyderstwo z nauczania Chrystusa. Księża bowiem z ambon mówią o wyrzekaniu się dóbr materialnych, a sami żyją wygodnie, w dodatku nie pracując; mówią o lekceważeniu stanowisk i tytułów, a sami robią spektakularne kariery; mówią

⁴⁷ Ibid.

⁴⁸ Ibid.

wreszcie o wyrzeczeniach, a sami awansują bez problemów⁴⁹. W ten sposób dają wiernym przykład, że nauczanie Chrystusa nie jest czymś, co należy traktować poważnie. Oczywiście odpowiada to oczekiwaniom ludzi, którzy mogliby poczuć się urażeni, gdyby odnieśli wrażenie, że nauczający chrześcijaństwa rzeczywiście oczekują, iż wszystkie te wygórowane, a w istocie szalone wymagania miałyby być spełniane⁵⁰.

Co więcej, księża nie tylko samym swym istnieniem stanowią kpinę z nauki Chrystusa, lecz jeszcze biorą za ten proceder pieniądze i wygodnie dzięki temu żyją. W ten sposób są — powiada Kierkegaard w jednym z bardziej drastycznych fragmentów *Chwili* — w pewnym sensie ludożercami, ludźmi żyjącymi z tego, że zabijają innych, pożerają ich i peklują w beczkach, by mieć pożywienie na później:

Co zaś robi „ksiądz”? Ten wyuczony człowiek nie jest przecież głupcem. „Jego [tj. Chrystusa] naśladować to byłaby piękna propozycja dla mądrego człowieka; aby to osiągnąć, najpierw musiałaby się w tym mądrym człowieku dokonać metamorfoza, to znaczy musiałby zgłupieć, zanim wpadłby na pomysł, aby się wdać w coś takiego. Nie — może dałoby się urządzić całą sprawę tak, aby zrzucić z siebie ten znaczny balast czynów, żeby człowiek, który chciałby się rozkoszować życiem, mógł żyć z tego [...]? To ma znaczyć: Czy nie dałoby się rozmiąć tych świętych ludzi na pieniądze, albo ich pożreć, żyć (...) z tego, że się ich pożarło?⁵¹

Chrystus i ci, którzy rzeczywiście starali się go naśladować, za swego życia cierpieli i zostali zabici. Po tym — powiada Kierkegaard — do pracy zabierają się księża, którzy, by nie było słyhać ich nawoływania do naśladowania, zamykają ich w ramach „paplaniny” i „admiracji” niczym zabiją świnię, którą pekluje się w beczce:

[...] ksiądz ma w beczce do peklowania tych świętych ludzi, którzy musieli cierpieć za prawdę. On, zmarły, woła daremnie: naśladowaj mnie, naśladowaj mnie! „Głupie gadanie — odpowiada na to ksiądz — nie, zamilcz tylko i bądź cicho, i pozostań tam, gdzie jesteś; co za bezsens wymagać, abym cię miał naśladować, przecież ja mam właśnie z tego żyć, że cię zjadam [...]; miałbym pójść twoimi śladami, może sam stać się ofiarą? Przecież żyjąc z ciebie i pożerając ciebie robię zamiast tego wspaniałą karierę, zbieram pieniądze jak siano [...]”⁵².

⁴⁹ Zob. *ibid.*, 189.

⁵⁰ Zob. *ibid.*, 231–232.

⁵¹ *Ibid.*, 314.

⁵² *Ibid.*.

Innymi słowy, zdaniem Kierkegaarda obłuda cechująca całe oficjalne chrześcijaństwo znajduje ukoronowanie w instytucji duchowieństwa. Po pierwsze, duchowni pod szyldem chrześcijaństwa wzorcowo uprawiają „paplaninę” zamiast naśladowania: czynią z chrześcijaństwa doktrynę, którą wnikliwie omawiają, analizują i uzasadniają oraz mówią o Chrystusie; pouczają innych, zamiast sami go naśladować. Po drugie, duchowni przewodzą praktyce „admiracji”: budują świątynie i przewodzą modłom i nabożeństwom, gestami i słowami oddają cześć Chrystusowi i jego uczniom, zamiast ich naśladować. Po trzecie, tak jak wszyscy oficjalni chrześcijanie sami prowadzą wygodne, światowe życie, opływają w dostatki, robią kariery i cieszą się społecznym poważaniem, dając wiernym przykład, jak powinien żyć „uczeń Chrystusa”. Taki jest sens owego „ludożerstwa”: robią wszystko, by tylko przykład Chrystusa i jego prawdziwych uczniów do nikogo nie przemówił, wszystko to robią, głosząc, że na tym właśnie polega chrześcijaństwo, i na dodatek jeszcze biorą za to pieniądze, dzięki którym wygodnie żyją. Kierkegaard podsumowuje sprawę zjadliwym aforyzmem:

Z niczego nie można żyć. Słyszy się o tym często, szczególnie z ust księży. A właśnie księżom udaje się ta sztuczka: chrześcijaństwa w ogóle nie ma – a oni z tego żyją⁵³.

6. KRYTYKA LUTERANIZMU CZY KRYTYKA CHRZEŚCIJAŃSTWA W OGÓLE?

W ramach komentarza do przeprowadzonej powyżej rekonstrukcji zajmę się krótko zagadnieniem zasięgu przeprowadzonej przez Kierkegaarda krytyki. Można bowiem spotkać się — przynajmniej w polskiej literaturze przedmiotu — z interpretacją, zgodnie z którą przeprowadzona przez Duńczyka krytyka dotyczy wyłącznie luteranizmu, a właściwie nawet tylko jego duńskiej wersji, jako że wiedza Kierkegaarda o innych wyznaniach chrześcijańskich była śladowa; że nie zamierzał porzucić luteranizmu, a jedynie reformować go, czerpiąc inspirację z katolicyzmu⁵⁴, oraz że katolicyzm, przynajmniej w wersji głoszonej przez papieża Jana Pawła II, jest wierny Ewangelii i całemu Nowemu Testamentowi, co domyślnie miałyby zapewne oznaczać, że Kierkegaardowska krytyka w ogóle go nie dotyczy⁵⁵.

⁵³ Ibid., 239.

⁵⁴ Zob. SZWED 2013, 121–123.

⁵⁵ Zob. SZWED 1997, 169–170.

Z całą pewnością Kościołem, który Kierkegaard w pierwszym rzędzie miał na myśli w swych wywodach, był oczywiście duński Kościół państwowy, Kościół luteranski. Było to wyznanie, w ramach którego wychował się i wykształcił teologicznie. Kiedy więc zabierał się do krytyki tego, co nazywał oficjalnym chrześcijaństwem, to siłą rzeczy duński luteranizm dostarczał mu zarówno ogólnego modelu przedmiotu krytyki, jak i szczegółów. Nie oznacza to jednak, że sformułowane przez niego zarzuty — zarzuty, które syntetycznie starałem się przedstawić w poprzednich paragrafach — nie mają zastosowania do innych wyznań chrześcijańskich, co zresztą Kierkegaard od czasu do czasu otwarcie wyraża w pismach⁵⁶.

Aby sobie to unaocznić, wystarczy zastanowić się, czy którekolwiek z głównych wyznań chrześcijańskich może pochlebiać sobie, że zarzuty Kierkegarda nie mają doń zastosowania. Jeśli chodzi o pierwszą kwestię, czyli afirmację światowego, doczesnego porządku, to katolicyzm i prawosławie niewiele, o ile w ogóle, ustępują protestantyzmowi. Także w tych wyznaniach bynajmniej nie praktykuje się odrzucenia wszystkich dóbr społecznych, kulturowych i politycznych, jak to nakazywał Jezus, a wręcz przeciwnie — z płodzenia dzieci, płacenia podatków i służby wojskowej czyni się podstawowe obowiązki dobrego chrześcijanina. Oczywiście gromadzenie majątku jako istota służby Bożej to pomysł protestancki, co wszyscy doskonale wiemy co najmniej od czasów słynnych analiz Maxa Webera, a w krajach protestanckich związek religii z państwem jest (czy też był) zwykle ściślejszy niż w katolicyzmie i prawosławiu, ale i w tych wyznaniach wielce się ceni życiowe powodzenie, a sojusz tronu i ołtarza jest rzeczą nader dobrze w źródłach potwierdzoną.

Również w pozostałych kwestiach — mówienia o chrześcijaństwie zamiast praktykowania go, oddawania czci Chrystusowi zamiast naśladowania go oraz istnienia stanu duchownego — zarówno katolicyzm, jak i prawosławie nie prezentują się lepiej niż duński luteranizm. W prawosławiu może nieco oszczędniej uprawia się teologię, już jednak odwiedziny w bibliotece dowolnego katolickiego seminarium pokazują, jak wielu ludzi spędza życie na czynieniu z chrześcijaństwa doktryny; a jeśli chodzi o „paplaninę” podczas niedzielnych nabożeństw, to wprawdzie katolicy kaznodzieje bywali

⁵⁶ Na przykład w „Chwili nr 4” (Kierkegaard 2011 [*Chwila*], 208) mamy frazę: „im starszy się staje, tym jaśniej widzę, że cała ta pusta paplanina, w której ugrzęzło chrześcijaństwo, szczególnie zaś protestantyzm i szczególnie w Danii”, która jednoznacznie sugeruje, że co prawda bezpośrednim przedmiotem krytyki jest dlań chrześcijaństwo w Danii, odnosi się ona jednak do wszystkich wyznań, do wszystkiego, co w świecie funkcjonuje pod nazwą „chrześcijaństwo”.

może w przeszłości mniej ekspresywni od opisywanych przez Kierkegaarda pocących się i zalewających łzami kopenhaskich pastorów, to jednak ostatecznie, w ramach tzw. nowej ewangelizacji, ulega to zmianie. W kwestii „admiraacji” wypada stwierdzić jedynie, że w porównaniu z tradycyjnym katolickim i prawosławnym przepychem liturgicznym protestantyzm sprawia wrażenie nieomal apostołsko ascetycznego, co zresztą w Polsce znalazło wyraz w pewnym tradycyjnym powiedzeniu mówiącym o pustce w zborze. I wreszcie zarówno prawosławie, jak i katolicyzm mogą się poszczycić całkiem pokaznym stanem duchownym, a fakt, że w katolicyzmie księża są zobowiązani do celibatu, a poza tym nadal istnieją zakony, ma znaczenie raczej trzeciorzędne.

Nie wydaje się zatem, aby przytoczone powyżej opinie, sugerujące, jakoby sformułowana przez Kierkegaarda krytyka dotyczyła jedynie luteranizmu, mogły mieć jakieś sensowne uzasadnienie⁵⁷. Oczywiście Kościół duński dostarczył mu dogodnych egzemplifikacji samego zjawiska, rzut jednak oka z bardziej ogólnej perspektywy, jaki starałem się przedstawić w niniejszym tekście, pozwala dostrzec, że „oficjalne” — czy też „urzędowe”, „niedzielne” bądź „kościelne” — chrześcijaństwo jest własnością wszystkich głównych wyznań chrześcijańskich w równej mierze. Ich przedstawiciele nie powinni zatem zasłaniać się frazesami o „wierności Ewangelii”, lecz rzetelnie skonfrontować swe rozumienie chrześcijaństwa ze sformułowaną przez Kierkegaarda krytyką.

REFERENCJE BIBLIOGRAFICZNE

- DOMARADZKI, Mikołaj. 2006. *O subiektywności prawdy w ujęciu Søren Aabye Kierkegaarda*. Poznań: Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, Wydawnictwo Naukowe Instytutu Filozofii.
- GOUWENS, David. 1996. *Kierkegaard as Religious Thinker*. Cambridge: Cambridge University Press.
- KIERKEGAARD, Søren. 2002. *Wprawki do chrześcijaństwa*. Przełożył Antoni Szwed. Kęty: Wydawnictwo ANTYK.
- KIERKEGAARD, Søren, 2006. *Uzbrojona neutralność*. Przełożył Karol Toeplitz. W: *Aktualność Kierkegaarda: w 150 rocznicę śmierci myśliciela z Kopenhagi*, red. Antoni Szwed, 229–241. Kęty: Wydawnictwo ANTYK.

⁵⁷ W sprawie polemiki z tekstem Antoniego Szweda o Lutrze zob. Szocik 2015, 120–125. Zwolennikiem tezy o uniwersalnym zasięgu przedstawionej przez Kierkegaarda krytyki jest również m.in. George Pattison (zob. PATTISON 2012, 192–213).

- KIERKEGAARD, Søren. 2011. *Chwila*. W: IDEM, *Okruchy filozoficzne. Chwila*. Przełożył Karol Toeplitz. Kęty: Wydawnictwo Marek Derewecki.
- KIERKEGAARD, Søren. 2016a. *Osądź sam! Zalecone dla samooceny współczesności. Część druga*. W: IDEM. *Pisma późne*. Przełożył Karol Toeplitz, 229–348. Kęty: Wydawnictwo Marek Derewecki, 2016.
- KIERKEGAARD, Søren. 2016b. *Zalecone dla własnej oceny współczesności*. W: IDEM. *Pisma późne*. Przełożył Karol TOEPLITZ, 147–228. Kęty: Wydawnictwo Marek Derewecki, 2016.
- PATTISON, George. 2012. *Kierkegaard and the Theology of the Nineteenth Century. The Paradox and the 'Point of Contact'*. Cambridge: Cambridge University Press.
- SZOCIK, Konrad. 2015. *Kierkegaardiańska koncepcja chrześcijaństwa. Między radykalną krytyką a poszukiwaniem ideału*. W: *Studia o filozofii Sorena Kierkegarda: koncepcje, polemiki, inspiracje*, red. Maria Gołębiewska, 112–131. Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN.
- SZWED, Antoni. 1997. „Sorena Kierkegarda próba przezwyciężenia estetycznego chrześcijaństwa”. *Ethos* 40 (1997), nr 4: 169–178.
- SZWED, Antoni. 1999. *Między wolnością a prawdą egzystencji. Studium myśli Sorena Kierkegarda*. Kęty: Wydawnictwo ANTYK 1999.
- SZWED, Antoni. 2013. „Sorena Kierkegarda sąd nad Marcinem Lutrem i luteranizmem”. *Roczniki Filozoficzne* 61, nr 3: 101–124.
- TOEPLITZ, Karol. 1975. *Kierkegaard*. Warszawa: Wiedza Powszechna.
- TOEPLITZ, Karol. 2006. „Teoria osobowości estetycznej (według S. A. Kierkegarda)”. W: *Aktualność Kierkegarda: w 150 rocznicę śmierci myśliciela z Kopenhagi*, red. Antoni Szwed, 7–35. Kęty: Wydawnictwo ANTYK.
- WESTPHAL, Merold. 2014. *Kierkegaard's Concept of Faith*. Grand Rapids, MI, Cambridge, UK: William B. Eerdmans Publishing Company.

KRYTYKA OFICJALNEGO CHRZEŚCIJAŃSTWA W PÓŻNYCH PISMACH SØRENA KIERKEGAARDA

Streszczenie

Artykuł ma na celu przedstawienie syntetycznego uporządkowania zawartej w późnych pismach Kierkegarda krytyki oficjalnego chrześcijaństwa, czyli tego, co w świecie funkcjonuje pod nazwą „chrześcijaństwo”, a co w rzeczywistości zdaniem Duńczyka nim nie jest. Artykuł otwiera zarys niezbędnej dla zrozumienia tej krytyki pozytywnej koncepcji chrześcijaństwa u Kierkegarda, w szczególności jego idei naśladowania Chrystusa. Dalej omówione są trzy główne zarzuty, jakie wysuwa Duńczyk: (1) prowadzenie pogańskiego życia pod nazwą chrześcijaństwa, (2) zastąpienie naśladowania Chrystusa różnymi aktywnościami werbalnymi, m.in. uczynienie z chrześcijaństwa doktryny, oraz (3) zastąpienie naśladowania Chrystusa oddawaniem mu czci. Te trzy zarzuty uzupełnione są (4) Kierkegardowską krytyką stanu duchownego. W końcowej części zostaje postawiona teza, że przedstawiona przez Kierkegarda krytyka ma charakter uniwersalny, tzn. dotyczy wszystkich głównych wyznań chrześcijańskich.

CRITIQUE OF THE OFFICIAL CHRISTIANITY
IN LATE WRITINGS OF SØREN KIERKEGAARD

S u m m a r y

The paper aims at presenting a synthetic reconstruction of Kierkegaard's late critique of what he called "official Christianity," that is that which in the world counts as Christianity but which, according to Kierkegaard, has nothing to do with real Christianity. The paper begins with a short presentation of what according to Kierkegaard the essence of real Christianity is, with special emphasis on his idea of imitating Christ. Then his main reproaches follow: (1) leading a pagan life and calling it Christian, (2) rejection of imitation of Christ and putting some verbal activities instead, and (3) rejection of imitation of Christ and worshiping him instead. Those three points are supplemented by Kierkegaardian (4) critique of clergy. In the final section it is argued that Kierkegaard's critique is universal in scope, i.e. it concerns all major Christian denominations.

Słowa kluczowe: Kierkegaard; chrześcijaństwo; krytyka chrześcijaństwa.

Key words: Kierkegaard; Christianity; critique of Christianity.

Information about Author: MAKSYMILIAN ROSZYK, PhD — John Paul II Catholic University of Lublin, Faculty of Philosophy, Department of History of Modern and Contemporary Philosophy; address for correspondence: Al. Raławickie 14, 20-950 Lublin; e-mail: maksymilian.roszyk@kul.lublin.pl; ORCID: <https://orcid.org/0000-0002-1497-2471>.

